

RÓŻE RÓŻEWICZA

Wprowadzenie

Wiersz *14 lipca 2004 – w nocy* należy do zbioru Tadeusza Różewicza *wyjście* z 2004 roku. Inspiracją do jego powstania, podobnie jak inspiracją wielu innych utworów poety skomponowanych w ostatnich latach, był artykuł przeczytany w gazecie – tutaj: tekst o zespole japońskich naukowców, którzy przy olbrzymich nakładach finansowych wyhodowali dzięki genetycznym manipulacjom „naturalnie” niebieską różę. Różewicz streszcza artykuł z gazety, a przed streszczeniem i po nim umieszcza opis swojej reakcji. Na początku wiersza tworzy obraz niebieskiej róży, wykorzystując proste środki: kredkę i długopis. W drugiej połowie wyraża dezaprobatę wobec dzieła naukowców, a zamyka całość dosyć nostalgiczną kodą (co jest częstą cechą jego wierszy), w której wspomina swoje młodzieńcze fantazje dotyczące japońskiej kobiety.

A oto i wiersz:

14 lipca – w nocy

malowałem z natury
pączek
herbacianej róży
otulony
zielonymi listkami

miałem
zielony długopis
i niebieską kredkę
kwiat ma kolor niebieski
a listki są zielone

1 lipca 2004 zobaczyłem
w gazecie niebieską różę
(i notatkę z fotografią)

„sukces japońskich naukowców
to owoc 14 lat pracy i wydatków
rzędu 28 mln dolarów”

zielone listki otaczają
i kwiaty i uśmiechniętą
twarz młodej kobiety
gen pochodzący od bratków
zabarwił płatki róży

czy szanowni uczeni japońscy
zrobili za 28 milionów „zielonych”
rzecz piękną i pożyteczną?
ja moją różę stworzyłem z braku
oni z nadmiaru i chęci zysku

Takich rzeczy nie powinno się robić
róży w kraju kwitnącej wiśni...

oddajcie bratkowi co jest bratka
a róży (to) co jest róży
prosi Was o to poeta
Tadeusz Różewicz z Polski

Chodząc po japońskim ogrodzie
w mieście Wrocławiu
śni że jest w Kioto
śni tak przez pół wieku

jako młody człowiek
chciał złożyć czerwoną różę
na białym łonie
japońskiej kobiety
o wschodzie słońca

Postaram się tu przedstawić niektóre decyzje i dylematy związane z tłumaczeniem tego utworu na angielski. Kwestie, którymi się zajmuję, dotyczą zasadniczo trzech dziedzin: doboru słów, doboru struktur gramatycznych oraz dykcji poetyckiej. Zależy mi jednak na zachowaniu

integralności wiersza, dlatego nie rozdzielałam tych trzech dziedzin, analizując wiersz od początku do końca i omawiając problemy, które pojawiają się w kolejnych strofach.

1.

malowałem z natury
pączek
herbacianej róży
otulony
zielonymi listkami

Rozpoczynając tłumaczenie wiersza *14 lipca – w nocy*, przypomniałem sobie jedną z porad, które dają studentom podczas zajęć z przekładu: Nie używajcie pierwszego wyrazu z hasła słownikowego! Czasami nawet zalecam, żeby studenci przewertowali własne dwujęzyczne słowniki, systematycznie zamazując pierwsze słowo w każdym haśle. Mówię to tylko na wpół żartobliwie: wiele problemów przekładowych wynika stąd, że tłumacze nie potrafią wyjść poza najbardziej oczywisty i popularny odpowiednik oryginalnego wyrazu.

Kiedy zabrałem się do tłumaczenia pierwszej strofy, stwierdziłem, że pierwszym słowem w haśle „malować” (przynajmniej w moim słowniku Stanisławskiego) jest *paint*. Zacząłem więc brudnopisową, dosłowną wersję przekładu tak:

I painted from nature
the bud
of a tea rose
swathed
in green leaves

Pracując nad wierszem, uświadomiłem sobie jednak, że poeta wcale nie **namalował** róży. W języku angielskim malowanie wymaga farb, a poeta posłużył się długopisem i kredką. Dostrzegłem tu coś dziecięcego – dosłownie i w przenośni – i dlatego pomyślałem o słowie, którego używamy, kiedy mówimy o dzieciach sporządzających obrazki: *draw* (rysować). Właśnie to słowo było mi potrzebne.

Kłopotliwy był też szyk wyrazów. W języku angielskim niezgrabne jest umieszczenie okolicznika typu *from nature* (z natury) między pod-

miotem i orzeczeniem. W oryginale szyk wyrazów wydaje się całkiem naturalny, szukałem więc naturalnego szyku w przekładzie i dlatego do tamtej pierwotnej wersji wprowadziłem zmianę: *from nature I drew*.

Podczas pracy nad pierwszą strofą nasunęły mi się jeszcze dwie wątpliwości co do słownictwa. Pierwsza dotyczyła uroczego określenia *otulony*. Początkowo użyłem jego angielskiego odpowiednika: *swathed*, ale nie byłem zadowolony z tego wyboru. Inne imiesłowy biernie wydawały mi się równie niedobre. W końcu uświadomiłem sobie, że wcale nie muszę tu stosować imiesłowu biernego. Dzięki temu zyskałem trochę swobody i pomyślałem o *nestling* (wtulający się) – słowie, które w całym przekładzie sprawia mi teraz najwięcej satysfakcji.

Musiałem także rozstrzygnąć, czy oddać zdrobniałą formę *listkami*. Gdyby chodziło o prozę, w zasadzie nie miałbym się nad czym zastanawiać: w oryginale zdrobienie jest informacją semantyczną, którą w miarę możliwości tłumacz powinien uwzględnić. Ale w przekładzie poezji, a zwłaszcza w przekładzie oszczędnego stylu Różewicza, trzeba również zadbać o ograniczenie liczby wyrazów do minimum. W języku angielskim zdrobienia oddaje się zwykle – i tak należałoby zrobić i tutaj – poprzedzając rzeczownik określeniem w rodzaju *little* (mały). Doszedłem jednak do wniosku, że „małość” jest już w wierszu uchwycona w słowie *bud* (*pączek*) i – do pewnego stopnia – *nestling*, postanowiłem więc dla zachowania właściwego stylu pominąć *little*.

Ostateczna wersja przekładu pierwszej strofy jest zatem następująca:

from nature I drew
the bud
of a tea rose
nestling
in green leaves

2.

miałem
zielony długopis
i niebieską kredkę
kwiat ma kolor niebieski
a listki są zielone

Przetłumaczyłem to tak:

I had
a green ballpoint pen
and a blue crayon
the flower is blue
and the leaves are green

Pewna uczestniczka warsztatów, podczas których wykorzystywałem ten wiersz, zaprotestowała przeciw użyciu słowa *ballpoint* (*ballpoint pen* – „długopis”): argumentował, że jest niepotrzebne i zbyt przyziemne. Uważam jednak, że samo *pen* („przybór do pisania”) jest nie dość jasne i brakuje mu szczegółowości słowa *długopis*. Zresztą, Różewicz nie unika przyziemności; można nieraz odnieść wrażenie, że celowo wybiera bardziej, a nie mniej, pospolite słowa, żeby nadać wierszom specyficzną wagę. Nie wprowadziłem więc zmian do przekładu.

3.

1 lipca 2004 zobaczyłem
w gazecie niebieską różę
(i notatkę z fotografią)

Podobnie jak dobór słów (na przykład *painted* jako *malowałem* w pierwszej strofie), czasy gramatyczne mogą wprowadzać w błąd i skłaniać nas do pośpiesznych, z pozoru oczywistych decyzji. Początkowa wersja pierwszych dwóch linijek wyglądała następująco:

on July 1 2004 I saw
blue roses in the paper

Pracując nad tym dosłownym przekładem, zorientowałem się, że podana tu data – 1 lipca – poprzedza datę wymienioną w tytule wiersza. Jeśli dobrze rozumiem utwór Różewicza, oznacza to, że lektura artykułu poprzedziła rysowanie róży, należałoby więc użyć czasu zaprzeszłego – *had seen* – ponieważ chodzi o coś, co wydarzyło się **przed** czasem narracji.

Ponadto słowa *niebieską różę* pojawiają się w oryginale pod koniec drugiego wersu. Aby zachować tę kolejność informacji, którą uważam za istotną, zmieniłem szyk wyrazów na:

on July 1 2004 in the newspaper
I had seen blue roses

Ostatni wers: (*i notatkę z fotografią*), nie jest tak prosty, jak się wydaje. Zakładam, że fotografia przedstawia właśnie róże (wspomniane później w piątej strofie), i dlatego zdanie *I had seen blue roses along with a photo* („zobaczyłem niebieskie róże **razem z** fotografią”) nie miałyby sensu. Z tej przyczyny oraz – ponownie – dla zachowania zwięzłości, przełożyłem ten wers jako:

(along with a caption)
(„z podpisem”)

4.

„sukces japońskich naukowców
to owoc 14 lat pracy i wydatków
rzędu 28 mln dolarów”

Styl tego cytatu – choćby wyrażenie *wydatków rzędu* i skrót *mln* – jest charakterystyczny dla doniesień prasowych. Zmieniłem strukturę zdania, bo chciałem, żeby brzmiało naturalniej w języku angielskim, a także przekazywało informacje w jak najprostszym sposób:

„the Japanese scientists’ success
is the fruit of 14 years’ work
at a cost of 28 million dollars”

5.

zielone listki otaczają
i kwiaty i uśmiechniętą
twarz młodej kobiety
gen pochodzący od bratków
zabarwił płatki róży

Zastosowany przez Różewicza szyk wyrazów, który w pierwszych trzech wersach rozbija jednostki składniowe (rozdzielając orzeczenie

i dopełnienie, przydawkę i określany rzeczownik), można na szczęście odtworzyć w języku angielskim:

the green leaves surround
both the flowers and the smiling
face of a young woman

Skoro czasownik *surround* („otaczają”) jest zawsze przechodni, można postawić go na końcu wersu, wiedząc, że czytelnik będzie zmuszony przebiec wzrokiem do następnej linijki, aby znaleźć potrzebne dopełnienie. To samo dotyczy wyrażenia *the smiling* („uśmiechnięta”), które jest gramatycznie niekompletne: czytelnik zorientuje się od razu, że dalszego ciągu trzeba szukać w następnym wersie. Wspominam o tym, bo gramatyczne dwuznaczności języka angielskiego często utrudniają przekład takich strategii w utworach Różewicza.

Ostatnie dwa wersy zmieniłem, znowu dla uproszczenia stylu. Mówiąc dokładniej, pominąłem część informacji podanych w oryginale, ale niekoniecznych w wersji angielskiej, w której nie trzeba osobnego słowa na oznaczenie: *pochodzący* – można napisać po prostu:

a gene from pansies

W polskim wymagane jest też użycie słowa *róży* w zwrocie *zabarwił płatki róży*. W angielskim natomiast, dzięki przedimkowi określonemu *the*, wystarczy napisać: *the petals*, i już wiadomo, o które płatki chodzi. Postanowiłem także oddać czasownik *zabarwił* za pomocą czasownika z rzeczownikiem. Jest to metoda, która – jak przekonałem się nieraz – zapewnia angielskiej wersji większą elegancję i naturalność:

a gene from pansies
gave the petals their hue

Wspomnę jako ciekawostkę, że we wcześniejszej wersji przełożyłem słowo *bratków* jako *cornflowers* („bławatki”), choć wiem doskonale, co to są bratki i czym różnią się od bławatków. Po części chyba skusiło mnie narzucające się skojarzenie kolorystyczne: bławatki mają wyjątkowo jaskrawy odcień błękitu – o czym świadczy też ich regionalna nazwa *modraki* – bratki natomiast są różnokolorowe. Inną podświadomą przyczyną było to, że w języku angielskim *cornflower*, w przeciwieństwie do *pansy* („bratek”), brzmi poetycko. *Pansy* ma nawet dodatkowy, obraźliwy

sens: w potocznym użyciu oznacza mężczyznę zniewieściałego lub homoseksualistę. Polski *bratek* nie budzi takich skojarzeń i obecność tej niepożądanego konotacji uważam za słabość swojego przekładu. Nie mogło tu jednak być mowy o rozmyślnej zmianie nazwy kwiatu.

6.

czy szanowni uczeni japońscy
zrobili za 28 milionów „zielonych”
rzecz piękną i pożyteczną?
ja moją różę stworzyłem z braku
oni z nadmiaru i chęci zysku

Początkowo przetłumaczyłem *zielonych* jako *bucks*, bo jest to bardziej przyjęta potoczna nazwa dolarowych banknotów. Później jednak zdałem sobie sprawę, że stworzony tu kalambur (Różewicz dosyć chętnie posługuje się tym chwytem w swoich najnowszych utworach) pełni ważną funkcję: nawiązuje do języka barw, który jest sednem wiersza. Postanowiłem więc użyć przestarzałej nazwy *greenbacks* i umieścić ją w cudzoślowie, żeby wskazać jej niezwykłość i podkreślić grę słów. Przesunąłem także czasownik z drugiego wersu do trzeciego: chciałem uniknąć rozbięcia konstrukcji składniowej orzeczenia z dopełnieniem.

W ostatnich dwóch wersach wprowadziłem zmiany gramatyczne, żeby zachować oryginalny rozkład akcentów i kolejność informacji. Emfaticzne zaimki *ja* i *oni* podkreślają u Różewicza kontrast między opisywanymi postawami. Aby oddać to przeciwstawienie, zmieniłem stronę czasownika z czynnej na bierną, a także użyłem wyrażenia *my rose* (z naturalnym naciskiem padającym na zaimek dzierżawczy *my*) oraz zaimka *theirs*, który też jest akcentowany, a przy tym pozwala – zgodnie z duchem języka angielskiego – opuścić czasownik w drugim zdaniu. Końcowa wersja tej strofy wygląda więc tak:

did those worthy Japanese researchers
with their 28 million “greenbacks”
make something beautiful and useful?
my rose was created from want
theirs from excess and a desire for profit

7.

Takich rzeczy nie powinno się robić
róży w kraju kwitnącej wiśni...

Najważniejszym pytaniem dotyczącym tej strofy było to, jak przełożyć pospolity czasownik *robić*. Czy oddać go słowem *do* czy słowem *make*? W poprzedniej strofie ten sam czasownik pojawił się w czasie przeszłym jako *zrobili* i przetłumaczyłem go jako *make*. Z początku więc uznałem, że i tu powinienem wybrać *make*, a formę *róży* w drugim wersie interpretować jako dopełniacz liczby mnogiej:

Such things should not be made
roses in the land of cherry blossoms...

W redakcyjnej dyskusji przekonano mnie jednak, że popełniłem tu błąd, bo rzeczownik *róża* jest użyty w celowniku liczby pojedynczej: taką możliwość rozważyłem, ale z początku odrzuciłem. Oznacza to, że *robić* należy teraz przetłumaczyć jako *do*, a strofa powinna brzmieć następująco:

Such things should not be done
to roses in the land of cherry blossom

8.

oddajcie bratкови co jest bratka
a róży (to) co jest róży
prosi Was o to poeta
Tadeusz Różewicz z Polski

Aluzja biblijna w pierwszych dwóch wersach jest oczywista i podpowiada sposób tłumaczenia. W angielskiej Biblii Króla Jakuba czytamy: *Render therefore unto Caesar the things which are Caesar's; and unto God the things which are God's* (Mt 22,21). Zamiast *the things which are* wolałem bardziej zwięzłe *that which is*. Szkoda tylko, że podstawowe znaczenie polskiego czasownika *zwrócić* nie wysuwa się w biblijnym *render* na pierwszy plan. Uważam to za kolejną słabość swojego przekładu.

W następnych dwóch wersach, podobnie jak w strofie szóstej, zmieniłem stronę czasownika z czynnej na bierną, żeby zachować oryginalny szyk wyrazów, który uznałem za bardziej istotny.

I jeszcze jedna gra słów: nazwisko autora w *poeta/ Tadeusz Różewicz* nawiązuje do róży będącej tematem wiersza. Postanowiłem wykorzystać w przekładzie to, że większość znanych mi Amerykanów niemówiących po polsku wymawia nazwisko Różewicza jako coś w rodzaju *Rose-ay-ritch*. Zmieniłem więc literę *ż* na *s*, a dla zaakcentowania żartu dodałem łącznik. Mam nadzieję, że amerykańscy czytelnicy zorientują się, o co chodzi. Cała strofa wygląda tak:

render unto the pansy that which is the pansy's
and to the rose (that) which is the rose's
you are requested to do so
by Tadeusz Rose-wicz poet of Poland

9.

Chodząc po japońskim ogrodzie
w mieście Wrocławiu
śni że jest w Kioto
śni tak przez pół wieku

Nie uległem pokusie przełożenia *Chodząc* jako *Walking*, ale zdecydowałem się na bardziej zgrabne *As he walks*. Zachowałem natomiast wielką literę w pierwszym wersie: strategię, której Różewicz używa (nieco kapryśnie), żeby zaznaczyć swoisty początek nowego akapitu, a tutaj – początek kody wiersza.

Czwarty wers zawiera jedno ze słów, które przysparzają najwięcej kłopotów tłumaczom z języka polskiego na angielski: *tak*. Tłumaczenie zwrotu w rodzaju *śni tak* jako *he has been dreaming thus/ so/ like this* prawie zawsze okazuje się niezdarne (i na ogół nieprecyzyjne). Doszedłem ponadto do wniosku, że dwukrotne użycie słowa *śni* brzmi lepiej po polsku, niż zabrzmiałoby w wersji angielskiej. Z obu tych przyczyn postanowiłem napisać: *he's done so*. Wykorzystanie czasownika *do* jako tzw. pustego operatora jest typowe dla angielszczyzny – i stanowi dobry przykład wykorzystania struktur języka docelowego, nawet jeśli (a może: zwłaszcza jeśli) nie występują one w języku źródłowym, a zatem nie od razu nasuwają się na myśl podczas czytania oryginalnego tekstu.

Oto więc angielska wersja tej strofy:

As he walks through the Japanese garden
in the city of Wrocław
he dreams he is in Kyoto
he's done so for half a century

10.

jako młody człowiek
chciał złożyć czerwoną różę
na białym łonie
japońskiej kobiety
o wschodzie słońca

Przekładając tę strofę, musiałem podjąć parę trudnych decyzji dotyczących słownictwa. Po pierwsze, czasownik *chcieć* na ogół okazuje się kłopotliwy i jest kolejnym dowodem na to, że w tłumaczeniu często należy odrzucić pierwszy nasuwający się odpowiednik – w tym wypadku: *want*. Ostatecznie postanowiłem oddać *chciał* za pomocą *longed*, które jest mocniejszym, bardziej poetyckim słowem, harmonizującym z elegijną i nieco ironiczną atmosferą kody.

Po drugie, *łono* to słowo o kilku znaczeniach, które mają diametralnie różne odpowiedniki w angielskim: od neutralnego *lap* do bardzo zerotyżowanego *pubes*. W wierszu Różewicza, zgodnie z atmosferą kody, potrzebne było coś pośredniego. Uznałem, że właściwym wyborem będzie *bosom*.

Po trzecie, namysłu wymagał ostatni wers: *o wschodzie słońca*. Chodzi tu o coś więcej niż *at dawn*, które oznaczałoby po prostu „o świcie”. Jedną z możliwości było *at sunrise*. Ale zdawałem sobie sprawę z aluzji Różewicza do stereotypowej nazwy „krajna wschodzącego słońca” – ironicznego nawiązania do powabu, jaki dla młodego poety miał tajemniczy Orient. Postanowiłem więc wprowadzić wyraźne echo równoznacznej nazwy angielskiej *the Land of the Rising Sun*. Otrzymałem wers nie tak zwięzły jak *at sunrise*, ale nieodbiegający od długości oryginalnego wersu. Ostatnią strofę przetłumaczyłem zatem następująco:

as a young man
he longed to lay a red rose
on the white bosom
of a Japanese woman
at the rising of the sun

Tytuł

Na koniec pozostała do rozstrzygnięcia niebłaha kwestia angielskiej wersji tytułu. Data nie sprawiała problemu, choć amerykańska odmiana języka angielskiego wymagałaby tu użycia przecinka (*July 14, 2004*). Wydawcy sugerowali, żeby przecinek wstawić, ale byłem temu zdecydowanie przeciwny. Różewicz bardzo starannie dobiera znaki interpunkcyjne, obchodzi się z nimi oszczędnie i – co najważniejsze – niekoniecznie stosuje się do reguł polszczyzny. Dlatego uznałem, że my też nie powinniśmy czuć się skrępowani regułami naszego języka.

Druga połowa tytułu: *w nocy*, też jest zwodniczo prosta. Rozważałem różne możliwości, zwłaszcza wyrażenie *at night*, które byłoby najkrótsze i najbardziej naturalne. Pamiętałem jednak, że rysunek róży powstał **w ciągu** nocy. Wybrałem więc rozwiązanie *in the night*, żeby zaakcentować przedłużone tło czasowe akcji opisanej w pierwszej części wiersza.

Uwagi końcowe

Nie do mnie należy ocena, czy mój przekład sprawdza się jako wiersz w języku angielskim. Mogę tylko podkreślić, że taki właśnie stawiałem sobie cel. Pisząc ten artykuł, nie chciałem skupiać się na produkcie końcowym, ale starałem się naświetlić rozmaite procesy podejmowania decyzji, które – jak uważam – leżą u podstaw tłumaczenia literatury. Być może czytelnicy nie zgodzą się z wybranymi przeze mnie rozwiązaniami, mam jednak nadzieję, że objaśniając swoje decyzje co do słownictwa, konstrukcji gramatycznych i dykcji poetyckiej, dostarczyłem materiału do przemyśleń wszystkim tym, którzy interesują się przekładem współczesnej poezji polskiej na angielski.

przełożyła Anna Skucińska

A oto końcowa (na razie) wersja przekładu:

July 14 2004 – in the night

from nature I drew
the bud
of a tea rose
nestling
in green leaves

I had
a green ballpoint pen
and a blue crayon
the flower is blue
and the leaves are green

on July 1 2004 in the newspaper
I had seen blue roses
(along with a caption)

“the Japanese scientists’ success
is the fruit of 14 years’ work
at a cost of 28 million dollars”

the green leaves surround
both the flowers and the smiling
face of a young woman
a gene from pansies
gave the petals their hue

did those worthy Japanese researchers
with their 28 million “greenbacks”
make something beautiful and useful?
my rose was created from want
theirs from excess and a desire for profit

Such things should not be done
to roses in the land of cherry blossoms. . .

render unto the pansy that which is the pansy’s
and to the rose (that) which is the rose’s
you are requested to do so
by Tadeusz Rose-wicz poet of Poland

As he walks through the Japanese garden
in the city of Wrocław
he dreams he is in Kyoto
he's done so for half a century

as a young man
he longed to lay a red rose
on the white bosom
of a Japanese woman
at the rising of the sun

This article outlines some of the translation decisions encountered in the process of translating into English a single poem by Tadeusz Różewicz: "14 lipca 2004 – w nocy," from the poet's 2004 collection *wyjście*. I describe some of the major issues of word choice and syntax that the translation involved. Furthermore, I compare the esthetics of Polish versus English-language poetry, and consider the difficulties of rendering Różewicz's voice in English. Lastly, I set the translation of this poem in the broader context of Różewicz's recent poetry—the translation in question is part of a forthcoming English-language collection of Różewicz's three most recent books, *wyjście, szara strefa* (2002) and *nożyk profesora* (2001).